Żeby Polska była silnym państwem narodowym!

DOBRA ZMIANA

Nowy Monitor Polski

Nr 14 (17) Warszawa, 15 sierpnia 2016 r. Cena 0 zł

www.dobrazmiana.prv.pl

NASZE STANOWISKO NA WRZEŚNIOWY SZCZYT UNIJNY W BRATYSŁAWIE

Nie pozwólmy politykom decydować za nas o naszym życiu społecznym i prywatnym, o naszym świecie. Śmiało wyrażajmy własne zdanie. Nie lękajmy się! Dzisiaj, jak i od lat, głównym, bardzo szkodliwym organizatorem i regulatorem naszego świata jest Unia Europejska, sterowana przez samozwańczą, niewybieralną, cyniczną grupkę dyktatorów, okopaną w Brukseli, otoczoną kordonem policji, kpiącą sobie z demokracji, pilnującą interesów Niemiec i, w mniejszym stopniu, Francji.

Przyszłość UE to radykalne przekształcenie jej w strukturę rzeczywiście demokratyczną, służącą wyłącznie współpracy gospodarczej, współpracy uczciwej, wzajemnie korzystnej. Żadnej konstytucji (*perditissima respublica plurimae legis!*), żadnych wspólnych wartości „europejskich" (czytaj: lewackich), żadnych luksusowych pałaców biurokracji, żadnych europosłów z kosmicznymi dożywotnimi apanażami! Unii Europejskiej powinien wystarczyć Dekalog i skromne biuro organizacyjne dla współpracy gospodarczej, np. w Bratysławie, jako mieście centralnie położonym.

Archipelag Wolności nr 071244

W naszym biuletynie – to już 17. numer – zawarliśmy wiele najrozmaitszych uwag i dezyderatów, wyrażających nasze oczekiwania i pomysły mające służyć odbudowie Polski i polskości, tak tragicznie niszczonej w okresie 2007-2015 za rządów PO-PSL. Wszystkie numery są przekazywane do kancelarii pani premier i pana prezydenta oraz na skrzynki e-mailowe kilku ważnych osób z kręgu koalicji rządzącej. Nie wiemy, czy jesteśmy czytani przez adresatów. Nie wiemy, czy jesteśmy ignorowani. Nie zniechęca to nas jednak.

Nie jesteśmy sami, podobnie myślących i czujących jest na szczęcie wielu. Świadczą o tym poniższe przedruki.

Dobra zmiana czy zamiana? Pani premier, coś tu jest nie tak

Grzegorz Wszołek – Niezależnie

od wyznawanych poglądów, obywatele powinni kontrolować władze i patrzeć jej na ręce. Tak, by rządzący nie wykorzystywali swoich wpływów, podejmowali racjonalne decyzje i liczyli się z głosem wyborców. To obiecywał PiS w kampanii wyborczej, życie powoli weryfikuje hasło „dobra zmiana". W niektórych spółkach Skarbu Państwa, niestety, jednych aparatczyków zastąpili inni.

Tylko w jednym tygodniu okazało się, że PiS usadowił kilku polityków w dużych firmach. Do niektórych partyjnych nominacji nie mam większych zastrzeżeń. Mariusz A. Kamiński czy Marcin Mastalarek znają się na swojej – w przypadku tego pierwszego: niedoszłej – robocie. Kamiński wygrał konkurs na prezesa Polskiego Holdingu Obronnego, wchodzącej w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Mastalerek został dyrektorem departamentu komunikacji w Orlenie. Nominacją tego pierwszego byłem zdziwiony, bo poza działalnością w sejmowej komisji obrony, odsunięto go na drugi plan. Wszystko za sprawą tzw. afery madryckiej – choć umorzonej przez prokuraturę – z moralnych względów nie do obrony dla Kamińskiego, Hofmana czy Rogackiego. Kiedy media podały informację o nowej posadzie polityka, interweniował najpewniej sam Jarosław Kaczyński. Kamiński musiał zrezygnować. W oficjalnym komunikacie podał, że robi to ze względu na rodzinę, która ciężko znosiła krytyczne komentarze.

Mastalerek to sprawny i wygadany polityk. Jego zadaniem będzie dobry PR w Orlenie. I ta nominacja niezbyt mi przeszkadza, bo współautor sprawnych dwóch kampanii wyborczych, najbardziej prężnych w historii Polski po 1989 r., poradziłby sobie w spółce Skarbu Państwa. Jest tylko jedno „ale" – Beata Szydło w kampanii wyborczej zapowiadała, że biznes nie będzie przechowalnią polityków, tak jak to miało miejsce przez 8 ostatnich lat, a nawet dłużej. Zmiana w polityce kadrowej nie miała polegać na tym, że fatalnych złodziei zastąpią ludzie może uczciwi, ale z nadania partyjnego. Wokół PiS jest wielu inteligentnych ludzi, pracujących na uczelniach, w think tankach, udzielających się społecznie. Ten potencjał, który drzemie, partia rządząca musi wykorzystać. Tymczasem panuje chaos i niezrozumienie, szczególnie irytujące dla przeciętnego wyborcy, który spędza na analizowaniu tego, co się dzieje, 20 minut dziennie przed telewizorem. Zatrudniają, zwalniają... Kamiński, wcześniej przecież prezesem PKP miał być „narodowiec" Bogusław Kowalski. Prezesował dwa dni, podobnie jak były poseł PiS w zbrojeniówce. Coś tu chyba jest nie tak, pani premier?

W Krakowie pracowita radna, odkrycie PiS, Małgorzata Popławska – 31 lat, warto odnotować – bez konkursu otrzymała posadę wiceprezesa w Krakowskim Parku Technologicznym. Mandat radnego porzuciła po ponad roku sprawowania funkcji publicznej. I znowu mam pretensje – dziewczyna inteligentna, sprawdziła się, jako świeżak zdobyła miejsce w wyborach samorządowych, ale czy doprawdy PiS nie ma nikogo ze świata nauki, kto pokierowałby za niemałe pieniądze spółką, podległą ministrowi rozwoju? Czy politycy PiS naprawdę nie przewidzieli, że partyjne nominacje zezłoszczą nie tylko Platformę i „Wyborczą" – największych hipokrytów na polskiej scenie politycznej – ale też i „zwykłych" ludzi?

Akurat sytuacja w spółkach Skarbu Państwa wygląda – przynajmniej na razie – znacznie gorzej, niż wyznaczenie Jacka Kurskiego, czyli czynnego polityka, na szefa telewizji publicznej. Wygląda na zamianę, a nie zmianę. Nie powinno nas obchodzić, co ma w tej sprawie do powiedzenia PO i czy szkodzimy „sprawie". Żadna władza nie powinna, nie może powielać złych, choć sprawdzonych wzorców.

<„Warszawska Gazeta" 2016, nr 6, s. 30>

Media w Polsce

Adam Kwiatkowski – Wolne, niezależne od jakichkolwiek wpływów i nacisków media są fundamentem każdej demokracji. Nikt ani nic nie zastąpi bowiem dziennikarzy w ich – jakże ważnej – roli kontrolowania władzy i ujawniania nieprawidłowości. Wiele ogromnych afer nie ujrzałoby światła dziennego, gdyby nie dociekliwość, bezkompromisowość i profesjonalizm dziennikarzy.

Aby tak się jednak działo, media muszą być naprawdę wolne i niezależne. Muszą mieć zagwarantowaną nie tylko formalną niezależność od jakiegokolwiek nacisku ze strony władz, ale muszą być od rządzących niezależne, także ekonomicznie. Jeśli bowiem media zależą od rządowych zleceń, a w konsekwencji rozdzielanych przez rząd pieniędzy, to o prawdziwej niezależności nie może być mowy. Prędzej czy później dziennikarze lub ich szefowie zaczną ograniczać materiały rządzącym nieprzychylne, tak, aby nie stracić hojnego rządowego wsparcia.

Dlatego kierowany przeze mnie Parlamentarny Zespół ds. Obrony Wolności Słowa przeanalizował i upublicznił dane dotyczące pieniędzy przeznaczanych przez poszczególne ministerstwa na ogłoszenia płatne w poszczególnych tytułach prasowych i stacjach telewizyjnych. Okazuje się, że każdego roku miliony złotych z naszych podatków wydawane są na rządową propagandę w mediach. Nie powinno przy tym zaskakiwać, że większość środków wydanych na ogłoszenia w prasie trafiły do „Gazety Wyborczej", „Polityki" i „Newsweeka". Niemały kawałek finansowego tortu przypadł oczywiście telewizji TVN. Wszystko to – oficjalnie – za zamieszczanie rządowych ogłoszeń. Ogłoszeń w większości kompletnie zbędnych, za to sowicie opłacanych z pieniędzy podatników.

W tym kontekście pytanie o prawdziwą, a nie tylko deklarowaną niezależność większości polskich mediów staje się jeszcze bardziej aktualne, a ich – tak gorliwie okazywane – poparcie dla rządu Tuska nie do końca przypadkowe i zupełnie niebezinteresowne.

Autor jest posłem na Sejm z ramienia PiS

<Źródło nam zginęło, przepraszamy Autora.>

KTO TU RZĄDZI?

Szanowni Państwo!

Na to proste pytanie odpowiedź jest równie prosta, pod warunkiem, że zdefiniujemy co znaczy „tu". Jeśli mamy na myśli Unię Europejską, to na jej czele stoi oczywiście kanclerz Merkel, nie formalnie, ale faktycznie. To ona rządzi, wprowadza prawa korzystne dla Niemców i niekorzystne dla ich różnych wasali. Jedyny kłopot bywa w zachowaniu pozorów. I na tym właśnie kłopocie bazowałabym.

Niemcy, w „trosce" o kierowców wprowadzili obowiązkowe stawki płacowe, które obcy przewoźnicy muszą płacić swoim pracownikom znajdującym się akurat na terenie RFN. Przenieśmy to prawo do nas i zażądajmy, żeby niemieckie firmy płaciły wszystkim swoim polskim pracownikom uposażenia nie mniejsze niż w Niemczech. Ciekawe jak zareagują, zwłaszcza co zrobią koncerny medialne plujące na Polaków ustami tanich sprzedawczyków. Ile tak naprawdę są oni warci dla swoich panów? Jeśli kapitał nie ma narodowości, to odkupimy te media za psi pieniądz, a jeśli ma, to wówczas się potargujemy.

Małgorzata Todd